Nr 237. Kraków, Sobota 17 Października 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	34 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plażna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszsa się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kardaszewskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pomysłowa taktyka.

Nasz korespondent pisze nam z Wiednia: (—r.) Przyznać trzeba, że Węgrzy są dobrymi politykami i dyplomatami i że umieją znakomicie nietylko prostemi, lecz także krętemi ścieżkami dążyć do raz obranego celu. Stwierdza to także obecne przesilenie. Od kilku tygodni korona powołuje do Budapesztu lub Wiednia jednego węgierskiego męża stanu po drugim. Po każdej takiej audyencyi prasa po obu stronach Litawy występuje z nowemi kombinacyami. Najpoważniejsze nawet dzienniki zapewniają z naciskiem, że według zupełnie wiarygodnych informacyj, powołany na audyencyę otrzyma na pewno upoważnienie do utworzenia nowego gabinetu, że już nazajutrz obwieszczą to światu urzędowe organa. Tymczasem dzień następny przynosi nowy tylko zawód, nowe zaprzeczenie. Z urzędowych organów dowiadujemy się, że powołany przez cesarza nie miał nawet zamiaru podjęcia się misyi utworzenia nowego rządu, że i korona nie zamierzała powierzyć mu tej misyi, że celem audyencyi było jedynie poinformowanie cesarza o obecnej sytuacyi na Węgrzech. — Wszyscy dziwią się, że korona tyle i tak częstych potrzebuje informacyj, gdy położenie jest chyba aż nazbyt jasne i wyraźne, ostatecznie jednak przyjmują te zapewnienia prasy za dobrą monetę.

W ostatnich tygodniach rola informatorów korony przypadała kolejno Szellowi, Tiszy, Andrassemu i Lukacsowi. Około tych nazwisk skupiają się teraz wszelkie kombinacye prasy. Zdaje się jednakże, że i z tych mężów politycznych żaden jeszcze nie dostarczył koronie takich „informacyj", które dozwalałyby nareszcie przystąpić do praktycznego załatwienia przesilenia.

Tymczasem coraz dobitniej występują na jaw rozmaite manewry węgierskie, które odsłaniają nam przyczyny tak długiego przewlekania się przesilenia. Stało się już jasnem, że w tem przesileniu główną rolę odgrywa nie opozycya węgierska, lecz — stronnictwo liberalne, zwane rządowem. Potwierdza to zresztą ostatnia faza usiłowań, podjętych przez koronę, celem przywrócenia normalnych stosunków na Węgrzech.

Przypatrzmy się bliżej tym usiłowaniom. Na widowni zjawia się Szell. Przybywa do Wiednia, zdaje cesarzowi szczegółowo sprawę z położenia na Węgrzech i przedstawia to położenie jako bardzo niepomyślne. Główna trudność, jego zdaniem, polega na tem, że stronnictwo rządowe jest rzekomo rozbite; znaczna jego większość nie zgadza się na zapatrywania korony w sprawie wojskowej. Nie można więc myśleć o zażegnaniu przesilenia, dopóki stronnictwo rządowe znów się nie spoi silnie na podstawie jednolitego programu wojskowego. Szell uniewinnia tę większość stronnictwa przeciwną stanowisku korony; twierdzi, że ma ona to silne przekonanie, iż tylko na podstawie rozszerzonego programu wojskowego będzie można dojść do ładu z opozycyą. Były prezydent gabinetu nie przyznaje otwarcie słuszności tym zapatrywaniom większości, nie wysnuwa stąd żadnych wniosków, ale całem ujęciem sprawy w swojem sprawozdaniu stara się wykazać, że bez dalszych ustępstw w dziedzinie wojskowej o sanacyi położenia nie może być mowy. Gdy zaś korona nie reaguje na te jego uwagi i ukryte rady, oświadcza, że mimo najszczerszej chęci ofiarowania swej osoby na usługi korony, nie może podjąć się misyi utworzenia nowego gabinetu, bo nie spodziewa się żadnego sukcesu w walce.

Korona, zawiedziona w swych oczekiwaniach, powołuje teraz do Wiednia Stefana Tiszę, który uchodzi powszechnie za męża żelaznej ręki, za polityka, oddanego zupełnie idei wspólności armii i przyszłego pogromcę opozycyi. Tisza przybywa do Wiednia i zaręcza, że gotów jest każdej chwili oddać się na usługi koronie, ale — na razie — zaleca jeszcze inną próbę. Przyparty do muru traci jakoś wiarę w siebie i w swoją żelazną rękę i radzi, ażeby utworzono na razie jeszcze gabinet z mniej wyraźną tendencyą polityczną, gabinet przejściowy dla złagodzenia przeciwieństw. Jako najodpowiedniejszego do takiej misyi wymienia Tisza — Lukacsa.

Korona wzywa więc Lukacsa. Zaledwie atoli on wyjeżdża do Wiednia, następuje w Budapeszcie zwrot niespodziewany. Komitet stronnictwa liberalnego, który nie mogąc dojść do porozumienia co do programu wojskowego, już odroczył był obrady, zbiera się na nowo i uchwala jednomyślnie nowy program. Podstawę do tej uchwały dał Szell, wynalazłszy nową zbawczą formułkę, lecz wszystko przemawia za tem, że ojcem chrzestnym programu był hr. Apponyi. Wobec tego Lukacs oświadczył w Wiedniu, że utworzenie przejściowego gabinetu nie miałoby już celu, że zaleca się utworzyć gabinet definitywny, ale — na podstawie nowego programu stronnictwa rządowego.

Spełnienie tej dobrej rady oznaczałoby tymczasem nie mniej, nie więcej, jak dalsze i to znaczne ustępstwo korony na rzecz Węgier, gdyż nowy program zbliża się bardzo do żądań opozycyi.

Cesarz zawahał się i nie poszedł za radą Lukacsa. Wówczas i ten mąż zaufania korony uderzył się w piersi i oświadczył w tonie biblijnym: Panie, nie jestem godzien nominacyi na prezydenta gabinetu, wybierz do tego zdolniejszego odemnie, tym zdolniejszym będzie zaś hr. Juliusz Andrassy.

Krótko mówiąc — nawet zaufani węgierscy mężowie strejkują dziś w dosłownem tego słowa znaczeniu, a celem tego strejku jest — zmuszenie cesarza do ustępstw wojskowych.

Korona znów się namyśla. Dziś odbywają się w Burgu dalsze audyencye. Khuen Hedervary i Lukacs za życzenie korony pozostali w Wiedniu. Jak się ta sprawa skończy, nikt na razie przewidzieć nie może. Ale zwycięstwo Węgrów staje się coraz — prawdopodobniejszem.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 14 października.

(Biura pracy. — Petycye Towarzystw rolniczych i grożący niedobór. — Koło polskie sejmowe)

O doniosłem znaczeniu uchwalonej dziś ustawy o biurach pośrednictwa pracy, jużeście pisali, więc się powtarzać nie będę. Ustawa tak, jak ją uchwalono, nie zupełnie odpowiada życzeniom tych, którzy pragnęli akcyi raźniejszej i bardziej wydatnej, niż ta, jaka w ramach tej ustawy będzie możliwa. — Faktem jest, stwierdzonym przez liczne w innych krajach doświadczenia, że organizacya biur pracy wtedy dopiero spełnia całe swoje zadanie, jeżeli się rozciąga na kraj cały, pokrywając go gęstą siecią biur. W jakiż bowiem sposób biura, w małej liczbie na wielkiem terytoryum rozrzucone, mogą każdej chwili mieć świadomość tego, gdzie są w kraju rozporządzalne, zarobku poszukujące siły pracy — i gdzie pracodawcy poszukują większych ilości robotników? A tylko jaknajdokładniejsze i najświeższe informacye w obu tych kierunkach dadzą biurom możność kierowania sił pracy, gdzie one są potrzebne, gdzie mogą znaleść zajęcie. Dla tego proponowała mniejszość komisyi taką stylizacyę ustawy, ażeby można w krótkim czasie mieć przynajmniej w każdym powiecie jedno biuro pracy. W interesie zaś pospiechu, który jest w działaniu tych biur konieczny, domagano się z lewej strony Izby sejmowej, żeby biura mogły się bezpośrednio ze sobą znosić, nie czekając dopiero, jak wnosiła komisya, zezwolenie biura krajowego w każdym wypadku na takie znoszenie się z innemi biurami prowincyonalnemi. Obie te poprawki niestety nie utrzymały się, dla konserwatywnej większości bowiem szły one za daleko. Utrzymała się natomiast poprawka ruskiego posła Oleśnickiego, ażeby biura pracy także i zagranicą mogły dla pomieszczenia robotników naszych działać, co jest konieczne wobec tego, że wychodzenie robotników od nas zagranicę jest faktem, którego żadna ustawa nie usunie, — z którym zatem liczyć się potrzeba.

Ale jakkolwiek ustawa jest z powyższych dwóch powodów bardzo niedostateczna, w każdym razie powitać ją należy, jako pierwszy krok, jako zaczątek organizacyi, która przełamać musi te zbyt szczupłe ramy, w jakich ją ustawa zamknęła. Jestem przekonany, że już po bardzo niedługiem doświadczeniu stanie przed Sejmem konieczność rozszerzenia ram i że Sejm nie będzie już mógł tak konserwatywnie, jak obecnie i tak lękliwie od tego się bronić.

Zaznaczyć też trzeba stanowisko, jakie wobec tej sprawy zajęli Rusini. W pierwszym dniu obrad posłowie ruscy w Sejmie stali się echem tego, co dzienniki ruskie o tem zdawna pisały i piszą. Z oczywistą tendencyjnością dopatrywano się w tej ustawie jakiegoś aktu nieprzyjaźni wobec Rusinów, jakiegoś podkładu politycznego, chęci szkodzenia robotnikowi ruskiemu, czego w tej ustawie nawet pod mikroskopem dopatrzeć się nie można. Wnieśli zatem o przejście do porządku dziennego nad całym projektem. Gdy Sejm to odrzucił, przeszli Rusini w rozprawie szczegółowej na wdzięczniejsze pole rzeczowej dyskusyi i wnoszenia poprawek. — Niektórzy strachajłowie z góry zapowiadali, że ruscy posłowie wysilą się na obstrukcyę, albo na pospolite awantury, jeżeli sprawa ta przyjdzie do głosowania. Czy zamiar taki istniał, zaręczyć nie można. W każdym razie dobrze się stało, że Rusini nie doszli do tej niemiłej konsekwencyi, która byłaby Sejmowi tylko czas zabrała niepotrzebnie, a ruskim posłom z pewnością na pożytek by nie wyszła. Ale jeszcze lepiej się stało, że posłowie ruscy wzięli udział w dyskusyi szczegółowej i wnosili poprawki, z których jedna, ważna, została przez Sejm przyjętą. W ten sposób nie będą mogli w Wiedniu wojować przeciw sankcyonowaniu ustawy argumentem, że ustawa została uchwalona bez ich udziału.

Praca komisyi budżetowej, dobiegająca już końca, dziś utknęła na rubryce X. „Rolnictwo" i na wnoszonych do tej rubryki podwyższeniach licznych pozycyj budżetu, na skutek petycyj obu Towarzystw rolniczych w naszym kraju. Mogą to być bardzo użyteczne i produktywne wydatki, ale kwoty na nie potrzebne są tak wielkie, że komisya budżetowa musiała się nad niemi zastanowić. — Żądania obu Towarzystw sięgają na rok bieżący kwoty 52.000 K nowego wydatku, zaś na rok 1904 kwoty przeszło 90.000 K. Stan zaś budżetu jest taki: Preliminarz na rok bieżący zamknął Wydział krajowy zwyżką 36.000 K (podaję cyfry okrągłe), a na rok 1904 zwyżką 79.000 K. W toku dotychczasowych obrad komisyj budżetowych, skutkiem rozmaitych petycyj i wniosków, zwyżki te zmalały już tak bardzo, że w chwili, gdy dziś rozpoczynano obrady nad rubryką rolniczą budżetu, zwyżka na rok bieżący już zmalała do 7400 K, a na rok 1904 do kwoty 24.000 K. Wobec tego wszelkie wnioski o jakiekolwiek, nieco większe podwyższenie wydatków już naraża na niedobór. A cóż dopiero żądania, wyrażające się w cyfrze przeszło 50.000 K na jeden a blisko 100.000 K na rok następny! Komisya zaś nie może budżetu zamykać niedoborem. — Od dziesięciu lat już zamykało się budżet zwyżkami, powrót do dawnej niedoborowej gospodarki byłby stanowczem cofnięciem się wstecz.

Z drugiej strony komisya nie chce na siebie ściągnąć zarzutu, że sprzeciwia się produkcyjnym wydatkom, że nie popiera ekonomicznego postępu. Jak komisya wybrnie z tego dylematu, dowiemy się niebawem. Najgorsze jest, że mimo bardzo skrzętnych poszukiwań w budżecie dochodów, nie można znaleźć żadnej pozycyi, którąby się dało podnieść bez narażenia się na to, że wynik będzie mniejszy od preliminarza, że zatem i z tej strony zagraża niedobór. Mówią niektórzy: podnieść cyfrę oczekiwanego dochodu z dodatków do podatków. Byłoby to wyjście, dające się uzasadnić bardzo znacznem podwyższeniem dochodu z tego źródła w ostatnich dwóch latach, gdyby nie okoliczność, że rok bieżący jest rokiem wielkiej klęski rolniczej, która oczywiście na dochodach z dodatków do podatków bardzo szkodliwie odbić się musi. Byłoby jeszcze szczęściem, gdyby dochód ten w roku bieżącym utrzymał się na tej wysokości, w jakiej go Wydział krajowy przyjął — ale preliminować go wyżej, znaczyłoby narażać gospodarkę roku bieżącego świadomie na niedobór, zamiast preliminowanej, chociaż nie wielkiej zwyżki.

Proponują inni środek wypróbowany z dawna: podnieść dodatek do podatków na r. 1903 i 4. Gdy 1% dodatku daje 240.000 K — a proponowane podwyższenie wydatków dochodzi do 100.000 K — przeto ściśle biorąc, trzebaby podnieść stopę dodatków o ½%. Takiemi małemi kwotami jednak nigdy się nie podwyższało — choćby ze względu na trudność ściągania takich ułamkowych dodatków. Więc powie kto: podnieść o cały 1% — to się resztę zaoszczędzi. Gdyby się zaoszczędziło! Ale niema pod tym względem nadziei. Zwyżki, jakiemi komisya budżetowa zamyka każdoroczny budżet, uważa Sejm jako rozporządzalny fundusz na to, żeby Sejm mógł zużyć tę zwyżkę na różne w czasie dyskusyi budżetowej w Sejmie podnoszone petycye i wnioski. — Jest więc istotne niebezpieczeństwo, że owa zwyżka 140.000 K zostanie przez Sejm w różnych drobnych, czy większych kwotach rozdana, żeby nie powiedzieć „wyrzucona", bo naturalnie o dokładnem zbadaniu każdego szczegółowego wydatku w czasie dyskusyi budżetowej mowy niema. Ale co gorsza: nie ulega wątpliwości, że na r. 1905 stopa dodatku musi być podwyższona co najmniej o 4 h na koronie. A czy można Sejmowi dwa razy, rok po roku, zadawać podwyższenie? czy w roku klęski można wogóle zwiększać ciężary ludności?

Jeżeli zatem petycye Towarzystw rolniczych mają być uwzględnione — musi się szukać innych źródeł, a ani na niedobór, ani obecnie na podwyższenie stopy dodatków iść nie można.

Koło polskie sejmowe zostało zwołane na niedzielę, 18 b. m., na godzinę 5 po południu. Przedmiotem obrad będzie sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Jak dziś rzeczy stoją, niema mowy o tem, żeby komisya szkolna wniosła, a Sejm uchwalił założenie tego gimnazyum już w najbliższym czasie. Ogromna większość Sejmu jest temu z całą stanowczością przeciwna.

Goście włoscy w Paryżu.

Paryż, 14 października.

(=) Powiedzmy prawdę: Paryżanie przedewszystkiem byli ciekawi, jak wygląda królowa włoska Helena, o której piękności słyszeli wiele. To też dzisiaj od rana już falanga publiczności dążyła do Bois de Boulogne. Aura była pochmurna Nie padał wprawdzie deszcz, ale też nie było owej pełni słonecznego światła, w którem dopiero lasek Buloński wywrzeć może prawdziwie czarujące wrażenie. Nie popsuło to jednakże humoru Paryżanom może dlatego, że w bieżącym roku wogóle pogoda zbyt łaskawą dla nich nie była.

Niestety władza bezpieczeństwa popsuła znacznie całość widowiska, otoczywszy dworzec kolei obwodowej przy lasku Bulońskim taką liczbą wojska i policyantów, jakiej nawet nie było podczas odwiedzin cara. Dworzec odcięto zupełnie i nikt nie mógł się tam dostać prócz ministrów, generałów, tudzież członków ambasady włoskiej. — Przedstawicielom prasy pozwolono po wielu zachodach ustawić się na placu przed dworcem. Policya, która podczas pobytu w Paryżu króla angielskiego i cara była bardzo uprzejmą, oświadczyła, że zarządziła ostrzejsze środki ostrożności na wyraźne żądanie ambasadora włoskiego w Paryżu. Obawiano się zamachu ze strony włoskich anarchistów, którzy przywędrowali do Paryża. Podobno król Wiktor Emanuel II. ma być skutkiem zamordowania ojca swojego w Monzy nadzwyczaj nerwowym.

Publiczność, stojąca za ścieśnionemi szeregami wojska, otaczającemi dworzec, nie wiele widziała. Okna sąsiednich domów były szczelnie obsadzone, nie brakło także ryzykujących widzów na dachach. — Pomysłowi „kamloci" przynieśli lekkie drabiny, za pomocą których zgrabniejsi i odważniejsi Paryżanie po uiszczeniu drobnej opłaty, mogli się dostać na drzewa w Champs Elysées. Na niektórych drzewach ulokowało się tyle osób, że policya musiała je delożować dla uniknięcia nieszczęśliwego wypadku. — Z drzew oczywiście dobrze można było widzieć cały pochód. Zresztą należy przyznać, że wszędzie panował wzorowy porządek.

O godzinie 3 po południu przybyły na dworzec oficyalne osobistości, mające wziąć udział w przyjęciu pary królewskiej. Powszechną u-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

64 (Ciąg dalszy).

— I włosy, duszyczko, mogłabyś już trochę inaczej czesać, nie w kukiełkę — radziła dalej staruszka, gładząc ją po głowie — byłoby ci o wiele więcej do twarzy. Poproś Jasiową, to ona cię uczesze.

— Może jeszcze grzywkę mam sobie przyciąć? — śmiała się wesoło — i loczki fryzować z tyłu?... O, za nic w świecie!... Mnie tak najwygodniej; ja sobie rano, nawet bez lustra, upnę warkocze, raz, dwa, trzy!... Dwie szpilki prędko wsadzę tu i tu, i na cały dzień dobrze. Matka przełożona to zawsze mówiła, że brzydkiemu to i fryzura nie pomoże.

— Aleś ty nie brzydka, Anieczko!

— Brzydka, proszę pani, brzydka!... ho-ho!... ja to wiem. Ale ja sobie z tego nic nie robię. Jaką Pan Bóg dał twarz, taką noszę i nie chciałabym jej zmienić. Na co mi to?... Byle tylko nie być ospowatą!... O, ospy tośmy się w klasztorze wszystkie obawiały, bo tam była jedna siostra furtyanka, która miała takie dzióby, takie dzióby, że aż przykro było patrzeć. A podobno kiedyś, gdy wstępowała do zakonu, to była śliczna!...

Arcybabcia ucałowała ją w czoło ze słowami:

— I ty jesteś ślicznotka!.. Wszystkim się już teraz podobasz, a później ho ho!... Nie jeden głowę straci dla Anuli.

Dziewczyna się śmiała i pomiędzy trzema staruszkami, które ją obsiadły, wyglądała, jak różyczka wśród pożółkłych nieśmiertelników.

Ciocia Piotrunia poprawiała jej kołnierzyk i mówiła:

— Aniuleczka już dzisiaj mogłaby głowę zawrócić niejednemu kawalerowi!

Chciała coś jeszcze powiedzieć, ale urwała nagle, zauważywszy surowe, karcące spojrzenie siostruni, która zmarszczyła brwi i mrugnęła na nią znacząco; zmieszała się i oczy spuściła, jakoby zawstydzona swoją nieostrożnością.

Babcia Starlińska trzymała Andzię w pół i przypatrywała się jej z jakąś macierzyńską czułością:

— Ile ty masz już lat, Anieczko?

— Siedmnaście dopiero co skończyłam.

— Siedmnaście?... No, to już z ciebie panna na wydaniu. Niezadługo trzeba będzie pomyśleć o mężu; latka lecą, jak muszki!

Andzia się zapłoniła, jak mak i rączkami zasłoniwszy sobie twarz, zawołała:

— O Jezu!... Co też pani mówi!... Ja nigdy jeszcze o tem nie myślałam. Za mąż to ja nie pójdę; ja tak mało umiem, ja się chcę jeszcze uczyć, dużo uczyć, aby się ze mnie nikt nie wyśmiewał.

Myślała w tej chwili o Tomciu i jakby w obawie, aby się nie zdradziła, dodała szybko:

— Zresztą, albo to wszystkie kobiety muszą wychodzić za mąż, a panowie się żenić?... Ciocia Piotrunia i panna Janina nie miały nigdy mężów, a pan Romuald został kawalerem, to ja mogę także zostać panną.

Trzy staruszki zaśmiały się jednocześnie, ale śmiech cioci Piotruni brzmiał jakoś smutnie.

— Nie pozwolą ci, dziecko, nie pozwolą! — mówiła arcy-babcia — my same na to nie pozwolimy, o ile z nami zostaniesz.

— O, ja u państwa zostałabym aż do śmierci! — zapewniało dziewczę, ukrywając twarzyczkę na piersiach staruszki — mnie tu tak dobrze, tak dobrze, jak w klasztorze!... Nawet grzech powiedzieć, ale lepiej. To już widoczna łaska boska, że ja na państwa trafiłam, bo co jabym zrobiła po śmierci dziadzi, gdybym tam była sama została na świecie?... Chyba tylko wrócić do klasztoru!...

Zaczęła łypać powiekami, bo jej oczy łzami zaszły.

— Mnie się tu w Tarnawicach wydaje, że ja jestem u rodziny i znalazłam babcie, ciocie, wujaszków, wszystko, czego dawniej nie miałam — mówiła dalej cichszym, rozrzewnionym tonem — ja tu dopiero czuję, że byłam sierotą tam na pensyi i tak mi jakoś dziwno, że ja nigdy do Tarnawic nie przyjeżdżałam na wakacye, tylko zimę i lato musiałam siedzieć w klasztorze, Żeby dziadzio nie był umarł, to bym do tej pory nie wiedziała, że świat jest taki ogromnie piękny i że na nim są tacy dobrzy, kochani ludzie!... Tylko mnie jedno smuci, że ja tu jestem państwu ciężarem i tak jakoś... Czy ja wiem!... Wlazłam, jak kukułka w cudze gniazdo, i siedzę, nie myśląc o tem, że przecież tak zawsze być nie może.

Arcy-babcia zamknęła jej usta dłonią i nie pozwoliła dłużej mówić:

— Będziesz ty cicho, smarkulo!... Ona kukułka?... Widzisz ją!... Co to jej do głowy przychodzi!..,

Babcia Starlińska dała jej klapsa lekkiego po ramieniu i niby z oburzeniem strofowała dziewczynę:

— O, brzydal!... Ciężarem się nazywa!... Może jeszcze powiesz, że nas objadasz?... Wstydź się!

Ciocia Pietrunia głaskała ją po ramieniu i powtarzała pieściwym głosem, uśmiechając się słodko:

— Kukułeczka!... Kukułeczka!... Poczekaj, od dzisiaj będziemy cię nazywały kukułeczką! — a potem cieniutkim dyszkancikiem zanuciła: „Uciekła mi kukułeczka w proso, a ja za nią nieboraczek boso!"...

Anula roześmiała się przez łzy i, odzyskując znów dawną wesołą minkę, przerwała:

— A kiedy to nie tak, ciotuniu!... Kiedy to przepióreczka, nie kukułeczka. Ciotunia musiała tego dawno już nie śpiewać, bo zapomniała. To tak idzie!

I swoim świeżym, dźwięcznym głosem zanuciła początek znanej piosenki, przechylając przytem główkę to na prawo, to na lewo, jak ptaszek, i klaszcząc w ręce do taktu, a staruszki patrzały na nią uśmiechnięte, z miłością w oczach, jak gdyby na prawdę była ich wnuczką.

Ciocia Piotrunia uszczypnęła ją lekko w policzek, gdy skończyła, i ryzykując się znowu na karcące spojrzenie siostry, ze śmiechem powiedziała:

— Ale nieboraczek jest!... Widzisz?... Jest nieboraczek i za przepióreczką goni!...

Arcy-babcia trąciła siostrę nieznacznie kolanem, zauważywszy, że Anula pokraśniała i, chcąc zatrzeć wrażenie tej ukrytej aluzyi, rzekła:

— Wszystko jedno, tylko odtąd proszę mi nigdy więcej nie mówić, że w Tarnawicach czujesz się ciężarem, bo się pogniewam; naprawdę się pogniewam! Skoro cię Bóg tu sprowadził, to już siedź i uważaj to za wolę Boską!...

— Babunieczko!...

Przypadła jej do kolan i całowała je po kolei wszystkim trzem staruszkom, a one się broniły i ściskały ją, i tuliły do siebie z wilgotnemi oczyma, aż nareszcie wyrwała się z ich objęć i rozpromieniona, szczęśliwa, z twarzyczką od wzruszenia pałającą, zawołała naiwnie:

— Ojoj!... Ja muszę jeszcze kogo wycałować!... Pobiegnę teraz do pani Jasiowej, i do panny Joanny, i do dzieci, i do wszystkich, wszystkich będę całowała, bo mi tak dobrze, tak dobrze, że już sama nie wiem!...

I rzucając im od ust pocałunki jedną i drugą rączką, pobiegła do pałacu podzielić się swojem szczęściem i dziękować, że się nie czuje sierotą w Tarnawicach.

Tomcio nie przypuszczał nawet, ilu sprzymierzeńców, z wyjątkiem stryja, pozyskał sobie w całem żeńskiem kole rodziny, odkąd się zdradził ze swemi zamiarami matrymonialnemi i miłością dla Andzi.

Zburczany przez Wojskiego, stracił na razie pewność siebie, i biedził się myślą, że natrafi na opór w rodzinie, która mu to przedwczesne oświadczyny za złe wzięła i będzie może przeszkadzać teraz do pozyskania wzajemności wnuczki książęcej.

— Jeszcze mi się każą wynosić z Tarnawic, — myślał zatroskany — albo ją gdzie sprzątną!... Ale niech robią, co chcą, a ja nie ustąpię i na swojem postawię. Kiedy tak, to tak!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wagę zwrócił na siebie minister marynarki, Pelletan, który po niedawnem małżeństwie zmienił się wielce: Rozwichrzoną czuprynę usunął z czoła i oczu, umieściwszy ją na właściwem miejscu, to jest na głowie, a w stroju i w ruchach okazywał poważną elegancyę. Na kilka minut przed godziną pół do 4 przybył prezydent republiki Loubet z małżonką. Pan Loubet, jak zwykle, ubrany był po cywilnemu. Pani Loubet miała suknię jedwabną, barwy kremowej, ze stanikiem koronkowym, tudzież jasny kapelusz ze strósiemi piórami i białemi różami.

Zaledwie zdołał Loubet podać rękę obu prezydentom Izb, gdy mu doniesiono, że zbliża się pociąg, wiozący gości. Wszyscy pospieszyli na peron. W tej chwili ujrzano zbliżający się pociąg i króla Wiktora Emanuela, stojącego na platformie. Gdy pociąg stanął, król opuścił wagon, ażeby pomódz królowej przy wysiadaniu. Prezydent republiki przywitał gości kilku słowami. Król podał rękę prezydentowi, który następnie skłonił się królowej. Pani prezydentowa powitała królową, a ta podała jej rękę. Poraz pierwszy wedle nowego ceremoniału, czyli „protokołu“, prezydentowa wystąpiła jako osobistość oficyalna w przyjęciu obcego naczelnika państwa. Pani Faure nie witała w r. 1896 carowej na dworcu, a pani Loubet podczas drugiej wizyty carskiej dopiero w Compiègne zobaczyła się z carową.

Po przedstawieniu dygnitarzy królowa z prezydentową, a król z prezydentem opuścili dworzec i pojechali do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Pierwszym powozem, zaprzężonym w cztery wspaniałe kare konie, jechał król z prezydentem, w drugim powozie zasiadła królowa z prezydentową. Królowa Helena swoją pięknością wywołała wielkie wrażenie. Z uśmiechem spoglądała na publiczność, która ją witała okrzykami, nie szczędząc ich zresztą ani królowi, ani Loubetowi, ani armii francuskiej.

Królowa Helena, piękna brunetka typu słowiańskiego, wyższa od męża, harmonijnemi ruchami zwracała na siebie uwagę nawet w Paryżu. Miała jedwabną suknię stalowego koloru świecącego, białe boa i mały szary kapelusz, ozdobiony białemi piórami. Zaledwie ukazała się, pozyskała sobie prawo obywatelstwa nad Sekwaną.

Wśród dźwięków marsylianki i hymnu włoskiego ruszył pochód z dworca do miasta. — Z Mont Valérien grzmiały działa. Przez całą drogę do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych ludność witała gości bardzo gorąco. — O godzinie $^1/_4$ 5 przybył pochód do ministerstwa. W westybulu oczekiwała gości pani Delcassé i damy dworu królowej. Prezydent z żoną pożegnał króla i królowę i powrócił do pałacu Elizejskiego, a królewska para udała się do swoich apartamentów.

Tutaj król i królowa zabawiali się dłuższy czas z ministrem spraw zagranicznych Delcassém i jego żoną, wyrażając swoje zadowolenie z przyjęcia. W pół godziny później królewscy goście udali się do pałacu Elizejskiego.

Na bulwarach aż do godziny 2 po północy panował ruch ożywiony. Publiczność podziwiała iluminacyę, która, zwłaszcza na placu Opery i na Avenue de l'Opera dawała czarodziejski widok.

O dzieci.

W Halli nad Salą obradował przez dwa dni wiec członków niemieckiego „Towarzystwa dla badania dzieci“, do którego należy cały szereg najwybitniejszych lekarzy i pedagogów. Ponieważ sprawa dzieci posiada ogólne znaczenie, więc podajemy w streszczeniu ważniejsze przemówienia.

Dyrektor zakładu naukowego, Trüger z Jeny, zagaił obrady krótką mową, w której zaznaczył, że w Niemczech jest 22 miliony dzieci, pomiędzy któremi istnieje z pewnością kilka milionów dzieci „niezrozumianych“, które często cierpią dotkliwie dlatego właśnie, że starsi dzieci ich nie rozumieją. Są to dzieci do pewnego stopnia chore, o nieupełnie normalnych władzach psychicznych. Ale i zdrowych dzieci często nie chcą czy nie mogą starsi zrozumieć i dlatego Towarzystwo wspomniane zajmuje się również i niemi. Co roku w Rzeszy niemieckiej staje przed sądem karnym około 50.000 dzieci. Już ten fakt powinien być bodźcem dostatecznym do większego zajęcia się psychicznem życiem dzieci.

O dzieciach nerwowych mówił dr Oppenheim, profesor wydziału lekarskiego z Berlina. Prelegent na podstawie swego bardzo szerokiego doświadczenia wykazał, że nerwowość występuje często już u niemowląt, a później objawia się z reguły silnemi wybuchami psychicznemi, rzadko zaś spazmami. U dzieci nerwowych zdarzają się często tak zwane przewrotne reakcye, jak np. odraza do pięknych barw i miłej woni, nagła niechęć do pewnych osób itp. Trudno oczywiście oznaczyć w takich razach granicę, od której rozpoczyna się stan chorobliwy, trzeba bowiem uwzględniać indywidualność dziecka.

Dr Oppenheim podniósł z naciskiem bojaźliwość nadzwyczajną nerwowych dzieci, a w drugim rzędzie niespokojny ich sen. Zajmującymi były wywody jego o idyosynkrazyi, o odrazie dzieci nerwowych do pewnych zwierząt i potraw. Idyosynkrazya podobna zdarza się także u dzieci zdrowych, ale nie tak często. [illegible] Dr Oppenheim z naciskiem [illegible] uwagę na to, że nerwowość wpływa ujemnie na krążenie krwi. Występują objawy zimna, twarz nagle zmienia barwę, palce „obumierają“. Prelegent leczył dziewczynkę, [illegible] w zimnej wodzie, tudzież kilku uczniów, [illegible] przeważnie nerwowe dzieci [illegible] chorobę i zamiast wezwać lekarza uciekają się do... rózgi.

W drugim dniu obrad w obecności słynnego profesora prawa karnego, dra Liszta z Berlina, mówił dyrektor Trüger o [illegible] dzieci z ustawą karną. Istnieją nienormalne zjawiska i stany, których [illegible] „niepoczytalności“ lub „słabości umysłowej“, które jednak są patologicznej natury i pchają niektóre dzieci do wykroczeń. Z tego powodu nauczyciele, lekarze szkolni, duchowni i sędziowie powinni dążyć do należytego poznania duszy dziecięcej. Dyrektor Trüger żąda, ażeby państwo tworzyło osobne zakłady, w którychby dzieci, wykraczające przeciwko kodeksowi karnemu, znalazły odpowiednie wychowanie fizyczne i moralne. W dyskusyi wziął udział profesor Liszt i zaznaczył, że niemieccy kryminaliści już oddawna występują za tem, ażeby dzieci stanowczo nie stawały przed sądem karnym. Uwagę tę wywołało żądanie Trügera, ażeby dla młodocianych przestępców ustanowiono osobne sądy, złożone z nauczycieli, szkolnych lekarzy, duchownych i sędziów opiekuńczych. Dopiero w razie uchwały takiego sądu należałoby dzieci oddawać sądowi karnemu.

W roku 1901 około 50.000 dzieci stawało w Rzeszy niemieckiej przed sądami karnemi, ale o wiele większą jest liczba małych przestępców, którzy nie dostają się w ręce karzącej sprawiedliwości. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, jakiego obchodzenia się doznają te dzieci w śledztwie. — Przecież kiedyś dzieci te wyrosną na dojrzałe osoby. W Niemczech naliczono w 1901 r. 22,858.071 osób pomiędzy 12 a 18 rokiem życia, pomimo to jednakże niema ani jednej katedry uniwersyteckiej, którąby się zajmowała życiem tych 22 milionów osób.

Kronika.

Kraków, 16 października.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 19 dodatku powieściowego p. t. „Moskal“ Bolesławity.

Rocznica Kościuszkowska. Wczoraj wieczorem liczne zastępy młodzieży szkół średnich w Krakowie zebrały się pod „drzewem wolności“ na plantacyach, skąd ruszyły na Rynek, gdzie przy oświetlonym lampkami kamieniu Kościuszkowskim odśpiewały kilka pieśni religijno-patryotycznych.

Ewakuacya Wawelu. Wielki wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, poświęcone wyłącznie sprawie wypłaty kwoty 800 tysięcy koron, zawotowanej w roku 1897. Po godzinnej przeszło dyskusyi wydział uchwalił wypłacić powyższą kwotę Wydziałowi krajowemu na budowę koszar dla wojska, celem umożliwienia ewakuacyi zamku królewskiego na Wawelu.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Pomiary miasta Krakowa. Od jakiegoś czasu trwają w Krakowie stałe i szczegółowo pomiary miasta, mające służyć do sporządzenia mapy miasta Krakowa dla celów katastralnych i technicznych. Na podstawie układu gminy z rządem, przybyli do Krakowa wysłani przez ministerstwo skarbu geometrzy, którzy pomiary te dokonywują. Gmina dostarcza im fachowych pomocników i wszystkich potrzebnych przyrządów, oraz lokalu na kancelaryę. Pomiary te najszczegółowsze placów i parcel miejskich, ulic, ogrodów, podworców, domów prywatnych i budowli publicznych potrwają jeszcze dwa lata; praca trwa od 1 maja do ostatniego października. Po skończonym pomiarze geometrzy wrócą do Wiednia i tam dokonają, na podstawie swych robót zdjęcia dokładnej mapy miasta w skali 1 : 1000, której to mapy gmina otrzyma od rządu 5 egzemplarzy. Koszta świadczeń, wykazanych powyżej, jakie gmina czyni dla rządu w tej sprawie, wynoszą dotąd 17.000 koron; po ukończeniu robót gmina dopłaci jeszcze 19.000 koron. Roboty prowadzą się w ten sposób, że od przedmieść, z różnych wysokich punktów miasta, z kopca Kościuszki n. p. i różnych bastyonów wojskowych, wytyczono punkta trygonometryczne, posuwając się ku środkowi miasta. Obecnie prowadzone są roboty w śródmieściu w 4 partyach.

Komisya dla przebudowy domów obchodziła wczoraj dzielnicę III, zwiedzając wątpliwe domy przy ulicach: Zwierzynieckiej, Podzamcze, Smoleńskiej, Wolskiej i przyległych. Domów tych zwiedzono wczoraj 20, które prawdopodobnie muszą zostać przebudowane.

O restauracyę wieży Maryackiej. Gmina miasta Krakowa wniosła dzisiaj petycyę do Sejmu krajowego na ręce jednego z posłów krakowskich, o przyznanie subwencyi w znaczniejszej kwocie na restauracyę całej wieży Maryackiej od szczytu do podstawy.

Tow. „Trzeźwość“ po wakacyjnej przerwie podejmuje dawniejszą działalność, której celem jest szerzenie zasad antyalkoholizmu i walka z pijaństwem. Chcąc zbliżyć członków i wytworzyć ruch umysłowy, urządzać będzie w każdą niedzielę o g. 6 w lokalu własnym (ulica Zwierzyniecka, l. 10, I p.) pogadanki i rozprawy. Pierwsza pogadanka odbędzie się 18 bm. na temat „Moralne zadania abstynentów“. Członkowie mogą wprowadzać gości. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. Przypomina się również, że bezpłatna Czytelnia Tow. „Trzeźwość“ i III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ zaopatrzona w 20 pism różnej treści, otwartą jest dla publiczności od godz. 3—7 w niedziele, wtorki, czwartki i piątki.

Niedogodności pocztowe. Wzmagający się stale wzrost ruchu pocztowego w Krakowie wymaga ciągłych udogodnień, pomnożenia personalu urzędników i służby pocztowo-telegraficznej. Tymczasem nikt zdaje się tą kwestyą nie zajmować. Jedną np. z najbardziej piekących spraw, wymagających natychmiastowej zmiany, są lokale filij pocztowych a przedewszystkiem filii na Podwalu. Ciasny lokal tej filii jest zgoła na urząd nieodpowiedni, a dwa okienka piwniczne, przeznaczone dla komunikacyi urzędu ze stronami przypominają urządzenie drugorzędnych garkuchni. W ostatnich czasach daje się także odczuwać znaczne opóźnienie w doręczaniu listów. I tak mieszkańcy ul. Sławkowskiej otrzymują pierwszą ranną pocztę dopiero około godz. 2 popołudniu, podczas gdy późniejsza ta zw. warszawska poczta doręczaną bywa w południe przed godz. 12. Natomiast niedzielna poczta warszawska, która powinna być jeszcze o godz. 12 doręczaną, dochodzi adresatów w zasadzie dopiero w poniedziałek.

Ślub. Wczoraj w kościele św. Piotra odbył się ślub p. Stanisława Michalskiego, nauczyciela szkół wydziałowych w Krakowie, z panną Stefanią Antoniną Górską, nauczycielką. Związek małżeński pobłogosławił ks. kanonik Ignacy Górski z Kamienicy.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie. Posiedzenie odbędzie się w sobotę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem w „Collegium novum“. Porządek dzienny: 1) Nauka języka niemieckiego w klasach wyższych. (Część teoretyczna). Ref. prof. Ippoldt. 2) Sprawa remuneracyi zastępców nauczycieli. Ref. dyr. dr Petelenz. 3) Wnioski członków.

Z Tow. Samopomocy lekarzy. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 1 listopada b. r. w Krakowie, w sali Kopernika (Coll. Novum) o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny: 1) Zmiana statutu. 2) Wnioski.

Wieczorne kursa ogrodnictwa, urządzane corocznie staraniem krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego, rozpoczynają się w tym roku dnia 26 bm., a kończą w połowie marca 1904. Wykłady na tych kursach odbywają się w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (ulica Gołębia, l. 18) codziennie od godz. 6 do 8 lub 9 wieczór, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych i są, z wyjątkiem 1 kor. wpisowego, zupełnie bezpłatne. Wpisy na kursa już się rozpoczęły, a programy wysyła na żądanie bezpłatnie biuro Tow. ogrodniczego w Krakowie (ul. Gołębia, l. 18).

Wystawa ogrodnicza w Krakowie. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie rozpoczęło już wysyłkę ozdobnie wykonanego, szczegółowego programu jubileuszowej wystawy ogrodniczej, która odbędzie się w dniach od 2 do 9 października 1904. Program obejmuje konkursa w 11 różnych działach ogrodnictwa, prócz tego zaś prawidła wystawy i oddział handlowy. Zgłoszenia, dotyczące udziału w wystawie, mają być złożone najpóźniej do 1 września 1904 r. Biuro Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie (ul. Gołębia l. 18), wysyła każdemu interesowanemu program na żądanie darmo i opłatnie.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj czterech wyrostków za szereg kradzieży, popełnianych od dłuższego czasu w mieście z niesłychaną śmiałością. Aresztowanymi są: Stanisław Szczęsnakiewicz, liczący lat 16, Franciszek Hemski, lat 15, Franciszek Sobczyk lat 12, oraz Józef Makowski lat 13. Niektórzy z nich byli już karani sądownie, mimo młodego wieku, za kradzież i inne występki. Szczególnie odznaczali się ci chłopcy śmiałością okradania sklepów, gablotek w ulicach itp. Wszyscy oni mają rodziców i rodziny, przy których mogliby mieszkać; niestety dni i noce spędzali na ulicach, do szkoły nigdy nie chodzili, do żadnej pracy ich nie przyuczono, obecnie stali się już łupem sądów i więzień.

Nagła śmierć wyrobnika. Jan Maj, pomocnik fiakierski, zmarł wczoraj nagle na ulicy Biskupiej z powodu krwotoku wewnętrznego.

Nowy statut gminny dla Zakopanego. Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu wniósł poseł dr Tadeusz Rutowski projekt zmiany statutu gminnego dla Zakopanego, którego wadliwość pociąga za sobą dotychczasowy chaos w administracyi gminnej i wytwarza nieuregulowany stosunek jej do komisyi klimatycznej. Nietylko dla Zakopanego, ale dla całego kraju, a także rodaków z Królestwa Polskiego i Poznańskiego, sprawa ta jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i znaczenia i dlatego z żywem zaciekawieniem śledzić będziemy jej przebiegu i rozwiązania w Sejmie. Faktem jest, że dzisiejsza dwoistość władzy jest kulą u nogi w rozwoju Zakopanego, które dopóty się nie dźwignie, dopóki ten stosunek racyonalnie nie będzie uregulowany. Znawcy stosunków zakopańskich twierdzą, że rada gminna zakopańska nie dojrzała jeszcze do objęcia klimatyki we własny zarząd. Projekt dra Rutowskiego mówi o nowem ukształtowaniu kół wyborczych, takiem, któreby umożliwiło gminie przeprowadzenie racyonalnych uchwał i inwestycyj. — W dwóch kołach mają wybierać górale, dwa inne są przeznaczone dla inteligencyi i przemysłu. — W ten sposób założona rada będzie mogła stanąć na straży rozumnego gospodarstwa, które bez wkładów i ofiar obejść się nie może. Przedłożony Sejmowi przez delegacyę gminy Zakopanego memoryał w sprawie budowy wodociągów i petycya o udzielenie zasiłku 10.000 koron rocznie na cel powyższy, spotkała się w kołach poselskich z jak najżyczliwszem przyjęciem. Będzie to pierwszy krok do tyle pożądanej sanacyi.

† **Michał Popiel.** Z Sambora donoszą, że wczoraj zmarł tam Michał Popiel, kolega ś. p. Smolki, poseł w r. 1848 na sejm w Kromieryżu.

Weterynarze cywilni i wojskowi. Rektor wiedeńskiej szkoły weterynaryi, Bayer, zawiadomił wczoraj cywilnych i wojskowych słuchaczy tego zakładu, że od dnia wczorajszego na przyszłość wymaganem będzie, jako warunek przyjęcia do szkoły weterynaryi, świadectwo z egzaminu dojrzałości, tak dla słuchaczy cywilnych, jak i wojskowych. Słuchacze wojskowi, nie mający egzaminu dojrzałości, uczyć się będą osobno. Według doniesienia władzy wojskowej, utworzone zostaną w armii nowe posady weterynarzy, między temi liczne między VIII a VI rangą, co bez wątpienia wpłynie na polepszenie bytu weterynarzy wojskowych.

Krosno. W niedzielę 18 b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu odbędzie się na tutejszym cmentarzu uroczyste poświęcenie pomnika dla poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w r. 1863/4. Uroczystość poświęcenia poprzedzą nieszpory, które odprawione będą w kościele parafialnym o godz. $2^1/_2$ po południu. O godz. 7 wieczorem danem będzie staraniem Towarzystwa „Zgoda“ przedstawienie amatorskie dramatu Starzeńskiego: „Gwiazda Syberyi“.

Jarosław. W niedzielę 11 b. m. zjeżdża do Jarosławia Wilhelm książę Schaumburg-Lippe z wizytą do korpusu 40 p. p., którego jest właścicielem. Koszary pułkowe udekorowano wspaniale na przyjęcie księcia.

Na dochód pogorzelców w Złoczowie danem będzie 25 b. m. przedstawienie dramatyczno-wokalne. P. Helena Garczyńska wystąpi po raz pierwszy tutaj na estradzie jako śpiewaczka, ostatniem natomiast będzie wystąpienie pp. Fontanów, którzy wyjeżdżają na stałe do Wojnicza.

Zmarli.

W Brodach umarł w 66 roku życia dr Glücksman, lekarz, który przez długie lata ordynował w Krynicy.

Ze świata.

Z Warszawy. Wczoraj w południe nastąpiło otwarcie wystawy obrazów Henryka Siemiradzkiego, a zarazem otwarcie nowo zbudowanego skrzydła gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. — Przez wybudowanie tej części gmachu przybyła wielka sala z oświetleniem górnem na I piętrze i dwóch sal na dole. Nowo zbudowana sala o wybornem oświetleniu nadaje się doskonale do wystawy choćby największych obrazów i stanowi najcenniejszy nabytek dla malarzy. W tej to właśnie sali umieszczono kilkadziesiąt płócien zmarłego mistrza Siemiradzkiego, pośród których wspaniały dar pozostałej po nim rodziny, „Dirce“ zajmuje główne miejsce. Obok ustawiono portret zmarłego, spowity w krepę, przy którym umieszczono paletę i pędzle używane przez Siemiradzkiego. Licznie bardzo zebrani przedstawiciele sztuki i literatury z Sienkiewiczem na czele, oraz członkowie Towarzystwa wyrażali wiceprezesowi komitetu, drowi Benniemu, uznanie i żywe zadowolenie tak z ukończenia budowy nowej części gmachu sztuki, jak i z powodu urządzenia wystawy dzieł Siemiradzkiego.

Adam Pług (Antoni Pietkiewicz) ciężko zaniemógł.

Dr Mączewski, znany z zamachu samobójczego, którego dopuścił się wraz z żoną swą przed 2 laty (żona wówczas zmarła) znów przed kilku dniami próbował pozbawić się życia. Po sprawie sądowej, wszczętej z tego powodu, dr M. umieszczony został na obserwacyi lekarskiej w Tworkach. Niedawno wyszedł ze szpitala w dobrym stanie zdrowia. Dr Mączewski przebywa obecnie w Łomży u bratowej swojej. Otóż w niedzielę 11 bm., korzystając z nieobecności domowników, dr M. wyskoczył z okna 2 piętra. Spadł na balkon 1 piętra, stąd rzucił się powtórnie na bruk. Wezwano pomoc lekarską i stwierdzono, że dr Mączewski uległ złamaniu ręki i nogi oraz obrażeniom całego ciała. Chorego odwieziono do szpitala św. Ducha. Stan zdrowia nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Prasa warszawska o sobie. Donosiliśmy niedawno o wielkiej 33-milionowej pożyczce, jaką zaciągnęła Warszawa na cele inwestycyj miejskich. Sprawa ta jest w obecnej chwili przedmiotem szczególniejszego zainteresowania zarówno władz miejskich, jak i szerokich kół obywateli i mieszkańców stolicy kraju. W poczuciu ważności sprawy i odpowiedzialności za zużytkowanie olbrzymiej pożyczki, zarząd miejski postanowił po raz pierwszy odwołać się do pomocy kół obywatelskich, aby poznać opinię, jak szersze sfery zapatrują się na przedsięwzięcia administracyi miejskiej i jakie ze swej strony stawiają żądania? Pomiędzy czynnikami, które miały być powołane do Rady, znaleść się mają także przedstawiciele prasy.

Sądzićby należało, że ten doniosły bezsprzecznie krok kurtoazyi i uprzejmości ze strony władz, dotąd zgoła arbitralnie postępujących, spotka się w tejże prasie z uznaniem. Tymczasem stała się rzecz wręcz przeciwna. Prasa, zaskoczona niespodziewanie, zamiast skorzystać skwapliwie ze sposobności zabrania głosu i skierowania go na tory praktyczne, uczuła się wielce zakłopotaną, a znamienny głos, jaki zabrała w tej sprawie „Gazeta Handlowa“, świadczy, że znaczna część opinii publicznej w Warszawie daleką jest od tego poziomu dojrzałości politycznej, którąby jej podyktowała w danej chwili racyonalne stanowisko i pozwoliła skorzystać z otwartego pola nowej działalności.

„Egzamin ten — pisze „Gazeta Handlowa“ — do którego powołano prasę naszą, wypaść może bardzo różnie. Znamy kulisy redakcyjne i bardzo łatwo wyobrazić sobie możemy obie strony tego „medalu“, który zowie się warszawską prasą. Prasa nasza, na ogół wziąwszy, jest dziś za mało ukwalifikowana (sic!), aby mogła przyjąć faktyczny, pożyteczny udział w obradach, w których chodzi o sumy tak poważne. Nadto na obrady dostaną się, jak zwykle u nas, ci, którzy będą mieli najwięcej do tego pretensyj. Radzić nad 33 milionami! Co to za wielkie święto dla dziennikarza, który dotychczas młócił pisma zagraniczne, zbierał wiadomości brukowe, lub pisał banalne sprawozdania!“

Ta znamienna charakterystyka poziomu umysłowego dziennikarstwa warszawskiego, podana przez pismo warszawskie, smutnem jest zaiste świadectwem politycznej niedojrzałości pewnego odłamu przedstawicieli opinii publicznej w Warszawie. Koledzy nasi po piórze nie są istotnie zbyt zarozumiałymi!

Przedwczesna zima. Donoszą z Warszawy: Dnia 13 b. m. o godz. 10 rano zaczął padać pierwszy śnieg; ponieważ jednak termometr wskazywał 4 stopnie Réaumura, śnieg zaraz tajał. — Z Kijowa telegrafują: Zima zagościła tutaj na dobre. Mróz i śnieg. Czwarta część buraków jeszcze nie wykopana z ziemi.

Niepoprawni. Korespondent warszawski „Kuryera Poznańskiego“, skarżąc się na oczernianie wyższych polskich warstw społecznych w zaborze rosyjskiem przez „inne sfery“, przyznaje, że zdarzają się w tych „wyższych warstwach“ wypadki, które usprawiedliwiają najsroższe nawet wyroki potępienia. Korespondent przytacza znów jeden taki wypadek. Oto świeży spadkobierca $2^1/_2$ milionowej fortuny, właściciel majątku ziemskiego na Wołyniu w ilości 90.000 dziesiatyn, 30 letni obywatel, p. Młyński, przechwalał się w klubie, że będzie miał co zechce, czego zapragnie. — „A Cleo de Merode?“ — zapytano. „Coûte que coûte“ — będzie i ona, choćby tam król belgijski... I była, a raczej jest. Sportsman wydał polecenie do Paryża. Uczynne biuro pośredniczyło. Rzecz się udała. Za jednorazową cenę 120.000 rubli słynna baletnica znalazła się w Polsce na stepowych łanach Wołynia, w rezydencyi próżnego i płytkiego miłośnika sportu kobiecego, znalazła się w chwili, kiedy wszędy u nas wyziera nędza, głód niemal, kiedy na najważniejsze cele społeczno-narodowe nie ma funduszów...

Piękne za nadobne. Hakatyści niemieccy, którzy w zaborze pruskim odwieczne polskie nazwy niemczą w sposób barbarzyński, oburzają się, gdy po za granicami Rzeszy niemieckiej kolonia lub miasto, noszące nazwę niemiecką, otrzyma nazwę krajową. I tak pewien księgarz w Brunszwiku z oburzeniem podnosi w prasie niemieckiej, że listy, adresowane do Klausenburga (Kołoszwaru) w Siedmiogrodzie, otrzymuje napowrót z uwagą, że Klausenburg nie istnieje. Księgarz ów posłał do kancelaryi uniwersytetu w Kołoszwarze katalog książek, otrzymał go jednakże napowrót z następującą uwagą: „Visza! (Napowrót!) Il n'existe pas de Klausenburg! Adresser s. v. p. Kolozsvar, Hongrie. Professeur Dr Etienne d'Apathy, recteur de l'université Kolozsvar“.

Pożar w Budapeszcie. W fabryce sztucznych kwiatów Schneidra w Budapeszcie powstał wczoraj pożar i w jednej chwili objął łatwo palne materyały do wyrobu kwiatów. Pracuje tam 15 dziewcząt, które w popłochu byłyby zginęły, gdyby nie wczesny ratunek ze strony sąsiadów i straży ogniowej. Mimo to 5 dziewcząt odniosło ciężkie rany z poparzenia.

Nauczyciel prywatny Dippold, skazany na 8 lat więzienia za znęcanie się nad powierzonemi sobie dziećmi dyrektora Banku niemieckiego, Kocha, o mało nie został przez publiczność zlynczowany, gdy go wieziono do zakładu karnego. Mianowicie, kiedy Dippold w towarzystwie strażnika cywilnego z Bayreuthu przybył do Bambergu, na dworcu zebrał się wielotysięczny tłum, wiedziano bowiem naprzód o jego przybyciu. Zaledwie Dippold wysiadł z wagonu, publiczność mimo oporu silnego oddziału policyi i żandarmeryi wypchnęła więźnia i dozorcę o jakie 200 metrów w boczną ulicę. Dopiero gdy policyanci i żandarmi zaczęli dobywać broń, publiczność ustąpiła, a Dippolda umieszczono na wozie. Sceny podobne powtórzyły się przy bramie więzienia sądowego, w którem Dippolda umieszczono tymczasowo. — Dippold zostanie do zakładu karnego w Ebrach później odstawiony, władze bowiem obawiają się ekscesów ze strony ludności.

Na egzaminie.

Nauczyciel: Określ mi drogę, jakąbyś obrał sobie, jadąc do Brazylii?

Uczeń: Z Krakowa pojechałbym do Hamburga, tam wsiadłbym na okręt...

Nauczyciel: A dalej?

Uczeń: Resztę pozostawiłbym już kapitanowi okrętu, który przecież lepiej zna drogę, aniżeli ja i pan profesor razem.

Na loteryę gospodarczą, w dniu 11 b. m. na dochód powodzian odbytą, złożyli na ręce p. Edmundowej Klemensiewiczowej: p. Marya Kuczkiewiczowa 8 fantów, p. Marya Jaroszowa 12 fantów, p. Marya Konopińska z Modlnicy 3 fanty, p. Marya Jaworska, pułkownik Miłkowski i Wanda Polikowska po 1 K.

Dochód z loteryi gospodarczej, odbytej 11 b. m. na rzecz oświaty i dotkniętych powodzią, wynosi 1423 K 1 h. Koszta wynosiły 396 K 15 h; pozostało 1026 K 86 h. Komitet pań uważa sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się bądź datkiem, bądź fantami do uzyskania na wspomniane cele funduszu.

Omyłka. Zamieściliśmy wczoraj korespondencyę z Przemyśla, donoszącą o wyborach do Rady powiatowej. Otóż wiadomość pochodziła z Przemyślan, nie z Przemyśla.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Cud św. Antoniego“, sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek“, komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

W niedzielę po południu: „Konfederaci barscy“; wieczór: „Publiczna tajemnica“.

Z kalendarza. W sobotę 17 października: Wiktora b. m i Małgorzaty; w niedzielę 11 października: Łukasza ew. i Tryfonii; w poniedziałek 19 października: Piotra z Alkantary i Pelagii p.

Wschód słońca 17 października o godzinie 6 m. 06; zachód o godzinie 4 minut 45, długość dnia godzin 10 minut 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 października termometr doszedł od 6·9 do 16·4 C.; barometr zwolna opadał.

Dnia 16 października o godz. 7 rano stan barometru 742·21 mm, termometru 10·0 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 16 października: Zachmurzenie lekkie, miejscami mglisto.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Polskie książki na Indeksie.** Wydany z polecenia Leona XIII. „Wykaz książek zakazanych“ (Index librorum prohibitorum), Ed II. 80 str. XXIII + 317, wymienia jedenaście dzieł polskich, których czytać zabrania Kościół wiernym. Tytuły tych dzieł odpisujemy w porządku alfabetycznym; znajdujące się przy nich daty oznaczają czas wydania dekretów wzbraniających.

I. Bibliotheca fratrum polonorum, quos unitarios vocant, instructa operibus omnibus Fausti Socini, Johannis Crellii, Jonae Slichtingii a Bucowietz et Johannis Ludovici Wolzogenii. 1757. Jestto zbiór pism heretyków osiadłych w Polsce, wśród których Socyn (pochowany w Lusławicach) i Crellius (rektor szkoły rakowskiej) znakomite zajmowali miejsca. II. Lubieniecius Stanislaus. Historia reformationis polonicae, in qua tum reformatorum tum antitrinitariorum origo et progressus in Polonia et finitimis provinciis narrantur. 1687. Autor, synowiec słynnego socynianina, historyka Jędrzeja (1550—1622), a syn Krzysztofa, pastora zboru rakowskiego, — jeden z najgłośniejszych socynianów polskich (1623—1675), wydał powyższe dzieło r. 1685. Dwaj jego synowie zasłynęli w XVIII. wieku jako rysownicy. III. Maciejowski Wacław Aleksander. Historya prawodawstw słowiańskich. 1858. IV. Tenże. Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie słowian, jako dodatek do historyi prawodawstw słowiańskich przez siebie napisanej. 1858. Maciejowski, prof. uniw. warszawskiego, usiłował dowieść, że obrządek wschodni panował pierwotnie w całej Słowiańszczyźnie zachodniej i że następnie wyparty został przez katolicyzm. V. Mickiewicz Adam. L'église et le Messie. 1848. VI. Tenże. L'église officielle et le messianisme. 1848. Oba pisma z epoki towianizmu. VII. Pociej Jan. O Jezusie Chrystusie Odkupicielu, tudzież o pierwotnych chrześcianach i ich domach modlitwy; rzecz ze stanowiska historyczno-religijnego w kilku słowach skreślona. 1857. Autor był rektorem seminaryum unickiego w Chełmie. Um. 1859. VIII. Różycki Charles. Duński, prêtre zélé et zélé serviteur de l'oeuvre de Dieu. 1857. Pułkownik Różycki ogłosił tu świadectwa, jakie ks. Edward Duński, od poznania Towiańskiego w r. 1848 aż do śmierci składał o „Sprawie“ przed władzami duchownemi i niektóre z listów jego w tymże przedmiocie. IX. Towiański Andrzej. Biesiada, 17 stycznia 1841. 1858. X. Tenże. Do Rodaków tułacz kończący tułactwo. 1863. Biesiada, według listu ks. Duńskiego z r. 1856 (ob. Baykowski, Z nad grobu, str. 173), wydaną została bez pozwolenia mistrza, niedokładnie i z błędami. XI. Zahorowski Hieronymus. Monita privata societatis Jesu. 1616. Paszkwil, napisany z zemsty przez wypędzonego z zakonu Jezuitę. — Liczba książek polskich na Indeksie w porównaniu do dzieł innych narodów jest bardzo nieznaczna.

— **„Walkirya“**, pierwszy dzień trylogii z „Pierścienia Nibelungów“ Ryszarda Wagnera pojawił się w tłómaczeniu p. Aleksandra Bandrowskiego, zna-

komitego, a tak dobrze w Krakowie znanego wykonawcy wspaniałych bohaterów mitu Wagnerowskiego. Nikt tak, jak Bandrowski, nie może znać rytmiki muzykalnej poezyi Wagnera, nikt też nie mógł tak dobrze oddać prześliczny, ale zarazem nadzwyczajnie trudny tekst poetyczny opery Wagnerowskiej. W polskim języku rytm męski nie zawsze jest przyjemny, ale szczęśliwie stosowany, nietylko nie razi, ale nawet staje się wprost konieczny ze względu na silny ton muzyki Wagnera. Tłómaczenie oddaje treść utworu w dobrej rytmicznie i stylowej formie i dlatego stanie się niezawodnie nieodzownym komentarzem muzyki, której w interpretacyi Aleksandra Bandrowskiego tyle u nas zwolenników. Że autor nietylko śpiewa Wagnera po polsku, ale niniejszem przyswoił go polskiemu językowi — to niezaprzeczona zasługa.

Dział ekonomiczny.

W szkole gospodyń wiejskich w Albigowej (Łańcut) otwarty będzie nowy kurs 6-miesięczny 1 listopada br. Podania wnosić należy do Wydziału pow. w Łańcucie do 25 bm.

Akcya ratunkowa Tow. Kółek rolniczych. W Brzozowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. Szczęsnego Rudnickiego z Golcowej.

W Nadwórnie ukonstytuował się komitet pod przewodnictwem dra Andrzeja Jeża.

W Rzeszowie utworzył się również komitet.

O ziemniaki dla powodzian. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, pośrednicząc w zakupnie ziemniaków dla gmin, dotkniętych klęską powodzi, uprasza właścicieli dóbr o wnoszenie ofert z podaniem gatunku ziemniaków, ilości oferowanej na sprzedaż i ceny (loco) najbliższa stacya kolei na dostawę październikową pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, Lwów, ulica Kopernika L. 10.

Kartel naftowy, który zdawał się już być na ukończeniu, znowu jest silnie zagrożony. — Nagle wczoraj reprezentant rafineryi budapeszteńskiej firmy Freund wystąpił ze znacznemi pretensyami i mimo poprzedniej zgody, zażądał podwyższenia kontyngentu, a potem oświadczył, że jego firma nie zgadza się na kupowanie surowca z „Petroiei", bo sama posiada tereny naftowe w Galicyi. Jeśli co do tych żądań nie będzie można osiągnąć porozumienia, kartel należy uważać za rozbity.

Nowa zniżka cen cukru wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Od chwili wejścia w życie konwencyi brukselskiej dotąd cena cukru ogółem spadła już o 19 koron na cetnarze metrycznym.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 16/10 1903 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 561 sztuk, b) owiec i kóz 280 sztuk, c) nierogacizny 309 sztuk. Woły opasowe płacono po 66 do 72, bydło nieopasowe po 64 do 70 koron za jeden cetnar metryczny żywej wagi.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedane.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·63 do 7·64. Pszenica na kwiecień 7·72 do 7·73. Żyto na październik 6·21 do 6·22. Żyto na kwiecień 6·43 do 6·44. Owies na październik 5·37 do 5·38. Owies na kwiecień 5·60 do 5·61. Kukurudza na wrzesień 6·10 do 6·15. Kukurudza na maj 5·27 do 5·28.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Dzienniki węgierskie** zamieszczają wiadomość, brzmiącą bardzo fantastycznie, jakoby Rumuni na Węgrzech przygotowywali się do powstania. Władze miały podobno odkryć cały plan rewolucyjny Rumunów. Czyżby w Budapeszcie znów zamierzano wytoczyć proces polityczny Rumunom i skazać znów przywódców na srogie kary?

— **Groźne wieści nadchodzą znowu z Azyi wschodniej.** Do angielskiej „Morning Post" donoszą z Czifu, że utrzymuje się tam pogłoska, iż wojna między Rosyą a Japonią grozi bezpośrednio. Korespondent „Timesa" donosi, że Rosya zmobilizowała dla wschodniej Azyi dwa korpusy w sile 100.000 ludzi. Z zakładów w Królestwie Polskiem przewieziono podobno do Mandżuryi 150.000 ton solonego mięsa. Minister wojny zażądać miał 25,000.000 rubli na przygotowania do wojny. Berliński „Local Anzeiger" dowiaduje się, że zaniechanie wizyty carskiej w Rzymie nie jest wyłącznie następstwem stanowiska, jakie zajęli socyaliści włoscy, lecz także że spowodowane zostało głównie groźnem położeniem na azyatyckim Wschodzie. Car telegrafować miał do admirała Aleksiejewa, że upoważnia go w razie potrzeby do zbrojnych kroków w obronie powagi Rosyi. Prasa japońska zamilkła nagle, podobno na żądanie urzędu spraw zagranicznych. Z Tokio donoszą, że szerzone przez prasę angielską pogłoski są przesadzone, jednakże w dyplomacyi europejskiej przeważają pesymistyczne zapatrywania na położenie na Wschodzie.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 października.

Z Rady m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta, radny Lisiewicz interpelował prezydenta miasta, czy notatka zamieszczona w tutejszych dziennikach, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych miało nakazać magistratowi, w jaki sposób ma sprawować swe agendy, polega na prawdzie.

Prezydent dr Małachowski odpowiedział, że przed kilku tygodniami Towarzystwo „Dnistr" wniosło do magistratu pismo z żądaniem, by magistrat wszelkie pisma, jakie wystosowuje do tego Towarzystwa, czy to jako władza polityczna, czy gminna, redagował wyłącznie w języku ruskim. Magistrat żądaniu temu odmówił, opierając się na § 32 statu, który postanawia, że językiem jego urzędowania jest język polski, a tylko na podania ruskie ma odpowiadać w języku ruskim. Towarzystwo „Dnistr" wniosło przeciw tej rezolucyi magistratu rekurs do namiestnictwa, który uwzględniając takowy, polecił magistratowi, by wszystkie pisma do tego Towarzystwa stanowczo redagował w języku ruskim. Prezydent oświadcza, że zarządzi dla tej sprawy posiedzenie magistratu, który niezawodnie uchwali wnieść przeciw temu reskryptowi namiestnictwa rekurs. Również jest zdania, że gmina m. Lwowa, która pokrzywdzoną została w swych prawach statutowych, wniesie także przeciw reskryptowi odpowiedni memoryał.

Na wniosek dra Aszkenazego uchwalono sprawę tę postawić na najbliższem posiedzeniu Rady.

P. Stan. Knake-Zawadzki, znakomity artysta dramatyczny i b. dyrektor krakowskiego teatru ludowego, zaangażowany został do teatru lwowskiego.

Świętokradztwo. Jeden z prebendaryuszy Braci Alberta, znalazł wczoraj w krzakach za górą Wiśniowskiego spód kielicha kościelnego, krzyżyk i jedno ramię gwiazdy z kielicha. Przedmioty te złożono w policyi; dotychczas jednak nie doniesiono, w którym to kościele popełniono świętokradztwo. Przed kilku tygodniami znaleziono podobne rzeczy na dworcu Podzamcze.

(Telefonem dnia 16 października).

Napad akademików ruskich na rektora uniwersytetu.

Lwów. Dziś, w piątek, o godzinie 8 rano ks. rektor dr Fijałek wszedł do sali wykładowej nr I na pierwszem piętrze gmachu uniwersyteckiego i po krótkiej cichej modlitwie rozpoczął wykład. W sali znajdowali się słuchacze teologii trzeciego roku obu obrządków. Po chwili trzasnęła kapsla, drzwi otwarły się gwałtownie i do sali wpadło kilkudziesięciu akademików ruskich, którym towarzyszyła garstka osób, nie mających nic wspólnego z uniwersytetem. Demonstranci z okrzykiem: „Pereat!", obrzucili rektora ks. Fijałka jajami. Jaj było kilkadziesiąt, które powalały całą sutannę ks. rektora.

Ks. rektor w milczeniu opuścił salę, chroniony przez kleryków obrządku łacińskiego. Po drodze któryś z napastników potrącił ks. rektora.

Nadszedł wtedy sekretarz uniwersytetu, dr Winiarz, i usiłował uspokoić stojących na korytarzu akademików ruskich i apelował do ich honoru akademickiego, aby wymienili swe nazwiska i oddali akademickie legitymacye. — Apel ten pozostał bez skutku. Gdy napastnicy z hałasem opuszczali gmach uniwersytecki, jeden z przywódców demonstracyi udał się do sali i wezwał kleryków grecko-katol. obrz., aby salę opuścili. — Wtedy sekretarz dr Winiarz przytrzymał go i nie bez trudności zmusił go do wymienienia nazwiska. Następnie dr Winiarz udał się przed gmach uniwersytetu i zanotował nazwiska pięciu Rusinów, którzy tam stali. Gdy ci chcieli ponownie wejść do gmachu uniwersyteckiego, dr Winiarz zabronił im tego.

Wśród akademików Polaków panuje ogromne wzburzenie. Zachodzi obawa starcia między Rusinami a Polakami.

Lwów. Po odejściu ekscedentów ks. rektor Fiałek powrócił do sali i dokończył wykładu.

Zupełnie niespodziewanie przybył potem na uniwersytet minister Piętak w celu odwiedzenia kilku profesorów. Tu dowiedział się o zajściu. Minister zostawił bilety rektorowi i dziekanom Wydziałów.

Gdy tylko wiadomość o napadzie na rektora rozeszła się w uniwersytecie, na korytarzach zahuczało i zakotłowało. Potworzyły się grupy młodzieży, osobno ruskiej, osobno polskiej. Żywo rozprawiano; Rusini ironicznie uśmiechnięci, Polacy oburzeni.

Gdy rozpoczęły się wykłady, Polacy powrócili do sal, Rusini opuścili uniwersytet i udali się do swego stowarzyszenia, mieszczącego się w „Proświcie".

Po południu odbędzie się posiedzenie Senatu akademickiego, celem naradzenia się nad ukaraniem ośmiu akademików ruskich, którzy brali udział w napaściach na rektora.

Lwów. Posłowie sejmowi, niemal wszyscy, dowiedziawszy się, że rektor uniwersytetu, ks. Fijałek, jest zajętym sesyą senatu i nie może być obecnym na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, przysłali mu swoje bilety na znak oburzenia, z powodu dzisiejszego zajścia w uniwersytecie.

Sejm krajowy.

Wymiana myśli przy obradach nad szkołami nie mija nigdy bez korzyści. I wczoraj także starły się np. opinie o przepełnieniu szkół średnich, o potrzebie znajomości języka niemieckiego itd. Zabierali także głos zawodowi pedagodzy: dyr. Tomaszewski i Rotter.

Pierwszy z nich stwierdził, że pomimo braku ukwalifikowanych sił nauczycielskich, obecna szkoła średnia nie jest gorszą od dawnej. Mowca z zadowoleniem przyjął do wiadomości opinię komisyi szkolnej, że obecnie przychodzi młodzież na uniwersytet lepiej uzdolniona, niż była przedtem; wydziały filozoficzne dają też kandydatom nauczycielskim lepszą metodę i zamiłowanie do pracy. Mowca twierdził, że jeżeli szkoła nie spełnia obecnie w zupełności swojego wychowawczego zadania, to winien temu świat, zła książka, społeczeństwo, a wreszcie prasa, pochwalająca wybryki młodzieży.

Rotter słusznie zauważył, że młodzież nie garnie się do zawodów praktycznych, bo nie widzi w nich przyszłości. Odnośnie do ostrego wystąpienia p. Apol. Jaworskiego w sprawie cukrowej wyraził mowca życzenie, aby prezes Koła z równą stanowczością występował w Wiedniu. Na naukę hygieny zgadza się mowca i chętniej widziałby w szkole jednego profesora hygieny, niż dwóch profesorów filologii. Mowca oświadczył się przeciwko zakładaniu sześcioklasowych szkół wydziałowych i nauczaniu języka niemieckiego od 3 klasy ludowej.

Poseł Rotter polemizował z wywodami referenta komisyi szkolnej, Wład. Jaworskiego, który stwierdziwszy potrzebę i istnienie postępu w szkolnictwie ludowem, wyraził pod adresem obecnego wiceprezydenta Rady szkolnej życzenie, aby nie inaugurował nowej ery w szkolnictwie, bo stanąłby wtedy w sprzeczności z większością sejmową. Wynikałoby z tego, że za ery poprzedniego wiceprezydenta stanęło szkolnictwo na najwyższym szczeblu doskonałości i że tego stanu zmieniać nie wolno. To znowu nie odpowiada opinii kraju i poważnej liczby posłów. Przeciwnie inna, nowa era w szkolnictwie jest nietylko możliwą, ale konieczną.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, po odczytaniu szeregu wniosków i interpelacyj, uzasadniał poseł dr Rutowski swój wniosek z projektem ustawy gminnej dla Zakopanego.

Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Jeszcze o szkołach średnich.

Z porządku dziennego toczyła się dalsza dyskusya nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach średnich.

Referent komisyi hr. Stanisław Tarnowski, omawiając wywody ks. arcybiskupa Teodorowicza, domagał się, aby obszerniej traktowano w szkołach historyę Kościoła od reformacyi, ataki na chrześcijaństwo w XVIII w., stanowisko dzisiejszych przeciwników Kościoła i ich argumenty. W tym względzie inicyatywę dać powinni biskupi. Propozycyę ks. Wilczkiewicza, aby młodzież szkół średnich zapisywała się do Sodalicyj Maryańskich, uważa referent za bardzo dobrą, obawia się jednak, że jeżeli uczniom należeć będzie wolno do jednego stowarzyszenia, to musi im także być wolno należeć do innych stowarzyszeń, mniej pożądanych. Dłuższy ustęp przemówienia poświęcił poseł Tarnowski uwagom niektórych posłów o stosunkach moralności wśród młodzieży. Utworzenie osobnych szkół dla uczniów wyznania Mojżeszowego uważa mowca za niemożebne ze względu na obowiązujące ustawy państwowe. Referent polemizował dalej z wywodami rektora Kępińskiego, jakoby instytucya egzaminów dojrzałości była przestarzałą i wykazywał ich potrzebę.

W końcu oświadczył hr. Tarnowski, że komisya w sprawie gimnazyum ruskiego nie powodowała się żadnemi względami politycznemi. Powody, jakie podała komisya w uzasadnieniu życzenia, aby założono przedewszystkiem gimnazyum tam, gdzie jest przepełnienie, a potem dopiero aby zakładano gimnazya ruskie, były rzetelne i prawdziwe.

Po sprostowaniach faktycznych wiceprezydenta Płażka, Wilczkiewicza i Tomaszewskiego przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej.

Przy rezolucyi drugiej, że Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości oświadczenie, złożone przez reprezentanta władzy szkolnej, w komisyi szkolnej sejmowej co do agitacyj socyalnych i politycznych, zagrażających interesom szkoły i młodzieży, zabrał głos Stapiński i domagał się przejścia nad tą rezolucyą do porządku dziennego.

Ks. Stojałowski w dłuższem przemówieniu usiłował udowodnić, że jeżeli w szkołach szerzy się agitacya socyalna, to dzieje się to głównie dla tego, że nie daje się młodzieży do rąk broni przeciw tej agitacyi. Tą bronią, zdaniem mowcy, byłoby należyte pouczenie młodzieży o nurtujących prądach, aby mogła odróżnić prawdę od fałszu.

Ks. Stojałowski w dalszym ciągu krytykował w sposób niezwykle niezrozumiały postępowanie „katolickiego czyli konserwatywnego obozu". Zakończył wezwaniem do większości sejmowej, aby stanęła na gruncie chrześcijańskiej demokracyi, bo tylko ona ma przyszłość przed sobą.

Marszałek krajowy oświadcza, że wniosek Stapińskiego jest niedopuszczalny.

W głosowaniu rezolucyę II-gą znaczną większością uchwalono. Uchwalono także rezolucyę trzecią. Przy rezolucyi IV-tej zabrał głos pos. Stapiński i sprzeciwił się jej uchwaleniu, w głosowaniu jednak tę rezolucyę przyjęto. Rezolucyę V przyjęto.

Przy rezolucyi VI zabrał głos pos. Stapiński. Domagał się zniesienia egzaminów dojrzałości i wyraził swoje zdanie, że egzamin z nauki religii przy maturze byłby znacznem obciążeniem uczniów. Mowca zaznaczył, że nauczycielstwo stronniczo ocenia uczniów przy egzaminie dojrzałości, twierdząc, że bardzo wielu synów włościańskich pada przy tych egzaminach dlatego, że nie mają protekcyi.

Wiceprezydent Rady szkolnej dr Płażek zastrzega się przeciw temu zarzutowi. W tym samym duchu przemawiał też pos. Tomaszewski, poczem Izba rezolucyę VI. uchwaliła. Następnie przyjęto dalsze rezolucye.

Wniosek posła Oleśnickiego w sprawie udzielania języka niemieckiego w szerszych rozmiarach, nauki języka ruskiego w szkołach średnich, nauki religii w języku ruskim w gimnazyach w zachodniej Galicyi, odesłano do komisyi szkolnej z poleceniem, aby zdała o nich sprawę jeszcze w ciągu bieżącej sesyi.

Natomiast wniosek posła Oleśnickiego o wezwanie rządu, aby przystąpił w najkrótszym czasie do budowy gimnazyum w Tarnopolu, uchwalono.

Na tem dyskusyę o szkołach średnich zakończono.

O taryfę cłową.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych. Sejm uchwalił cały szereg rezolucyj.

Ukrajowienie szpitala.

Izba uchwaliła następnie ustawę, uznającą szpital powszechny w Kałuszu za powszechny i publiczny.

Wnioski.

Pos. Tarnowski uzasadniał wniosek nagły o udzielenie doraźnej zapomogi w kwocie 1000 koron pogorzelcom w Lackiem, w powiecie dobromilskim. Odesłano do komisyi budżetowej.

Huryk uzasadniał wniosek nagły o udzielenie pogorzelcom wsi Wołczków i Dubowce w pow. stanisławowskim. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Odczytano wnioski:

Milewskiego dla zbudowania zbiorników naftowych; Jana Urbańskiego w sprawie zmuszenia Towarzystwa chropińskiego do otwarcia ruchu publicznego i towarowego na linii Tłumacz-Pałachicze-Tłumacz miasto.

Oblężenie Sejmu.

Stapiński zwraca się do marszałka kraj. z prośbą, aby usunął stan oblężenia, w jakim znajduje się gmach sejmowy ze strony konnych i pieszych policyantów.

Marszałek krajowy oświadcza, że ma tylko ingerencyę w gmachu sejmowym, a na zewnątrz nie ma wpływu. Gdy jednak ze strony prasy podnoszą się głosy o pomnożenie straży policyjnej, obawiałby się wpływać w przeciwnym kierunku, nie mogąc brać odpowiedzialności za następstwa, jakieby stąd wyniknąć mogły.

Na tem o godzinie 3 minut 30 posiedzenie marszałek zamknął.

Następne jutro o godzinie 10 rano.

Zaproszenie do Koła sejmowego.

Lwów. Klub demokratyczny polski zaprasza należących do tego stronnictwa posłów sejmowych wiedeńskich, ażeby na posiedzenie Koła sejmowego polskiego w niedzielę, o godzinie 5 po południu w pełnej liczbie przybyć zechcieli.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 16 października.

Obstrukcya w Sejmie czeskim.

Praga. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dzisiaj o godz. 1/212. Niemcy wnieśli wnioski o odroczenie posiedzenia, o imienne głosowanie nad tym wnioskiem, oraz o przerwę posiedzenia na 10 minut. Podczas głosowania nad tym wnioskiem okazała się niezdolność Izby do powzięcia uchwały. Marszałek zamknął wobec tego posiedzenie, wyznaczając następne na wtorek.

Audyencye bez końca.

Wiedeń. Hr. Juliusz Andrassy i Stefan Tisza przybyli z Budapesztu do Wiednia.

Wiedeń. Dziś przyjmował cesarz po kolei: hr. Khuen Hedervarego, hr. Juliusza Andrassego, Stefana Tiszę; po południu przyjmie raz jeszcze dra Lukacsa. Ostatnia ta audyencya zarządzona została dopiero dziś przed południem. „Fremdenblatt" pisze: W politycznych kołach przypisują dzisiejszym audyencyom wielkie znaczenie; twierdzą, że jeśli dziś jeszcze nie zapadnie decyzya, to w każdym razie nastąpi znaczne polepszenie sytuacyi tak, że ostateczne załatwienie przesilenia uważać będzie można już za bardzo bliskie.

Z innej strony słychać, że dziś jeszcze nie nastąpi decyzya. W takim zaś razie powołani dziś na audyencyę politycy wrócą do Budapesztu, tam dalsze poczynią kroki w celu przyspieszenia decyzyi i przybędą znów na audyencye do Wiednia w poniedziałek.

Wiedeń. Audyencya dra Lukacsa trwała od godziny pół do drugiej do drugiej. O ile wiadomo cesarz odłożył decyzyę do poniedziałku, ponieważ jutro i w niedzielę będzie zajęty przyjęciem króla belgijskiego Leopolda.

Wiedeń. O hr. Andrassym głoszą, że nie ma on najmniejszej ochoty podjąć się misyi utworzenia gabinetu, twierdząc, że nie podołałby trudnemu zadaniu. W kołach dobrze poinformowanych panuje mniemanie, że na pierwszym planie stoi zawsze kombinacya gabinetu z Lukacsem na czele.

Wiedeń. Program wojskowy stronnictwa liberalnego nie jest jeszcze zupełnie zredagowany, wskutek tego też powołani dziś do cesarza politycy nie zakomunikowali monarsze całej jego treści.

Wiedeń. Decyzya w sprawie przesilenia na Węgrzech dziś jeszcze nie zapadnie. Ze wszystkich doniesień z Budapesztu oraz z zachowania się węgierskich polityków, powołanych na audyencye, wynika, że wszyscy razem usiłują wywrzeć nacisk na monarchę, aby go nakłonić do ustępstw na rzecz węgierskich postulatów wojskowych. W tym kierunku działa nietylko hr. Andrassy, ale także hr. Stefan Tisza, który uchodził dotychczas za najenergiczniejszego obrońcę stanowiska korony. Hr. Khuen przedłożył dziś cesarzowi na piśmie treść programu politycznego, uchwalonego przez komisyę stronnictwa liberalnego. Cesarz odpowie w poniedziałek.

Zniesienie banicyi.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą z Poznania, że wydalony jako natrętny cudzoziemiec malarz Krzyżanowski, zwrócił się do hr. Gołuchowskiego i do austro-węg. ambasady w Berlinie o interwencyę. Wczoraj otrzymał on zawiadomienie, że może pozostać dalej w Poznaniu.

Groźny pożar.

Budapeszt. Dwie robotnice, które doznały poparzeń podczas wczorajszego pożaru w sklepie kwiatowym Schneidera, zmarły.

Król włoski w Paryżu.

Paryż. W tutejszych kołach politycznych obiega wiadomość, że z okazyi pobytu króla włoskiego we Francyi ma być poruszoną sprawa przystąpienia Włoch do anglo-francuskiej konwencyi o sądach rozjemczych. Ze względu na przybycie króla do Paryża przyspieszono zawarcie konwencyi i teraz właśnie ją ogłoszono.

Rzym. Przed francuską ambasadą urządzono wczoraj po południu manifestacyę. Tłum zebranych przez okrzyki na cześć Francyi, Włoch i króla, wyraził podziękowanie za przyjęcie pary królewskiej w Paryżu.

Przeciw przybyciu cara.

Rzym. Deputowany socyalistyczny Morgari, jeden z głównych inicyatorów walki przeciw przybyciu cara do Rzymu, oświadczył w interviewie z pewnym dziennikarzem, że socyaliści zdziwieni byli zaniechaniem podróży przez cara Mikołaja. Sądzą oni, że zaniechanie podróży wywoła w rosyjskim proletaryacie bardzo żywe zadowolenie. Morgari mówił, że interpelacya jego, wniesiona w rzymskiej Izbie deputowanych przeciw zaniechanemu przybyciu cara, została w Rosyi rozdaną w pół miliona egzemplarzy. Oświadczył on dalej, że w Rzymie nie byłoby przyszło do szczególnych demonstracyj, gdyż socyalistów w Rzymie jest tylko mała liczba. W końcu zapewnił, że gdyby car teraz przyjechał do Rzymu, to socyaliści nie urządziliby żadnej demonstracyi, albowiem cel przez nich zamierzony został już osiągnięty.

Jak „Tribuna" zapewnia, odroczenie przyjazdu cara należy wytłomaczyć wyłącznie akcyą policyi rosyjskiej.

Powstanie upada.

Konstantynopol. Rozmaite doniesienia konsularne potwierdzają uspokojenie się ruchu powstańczego. Naczelnicy rozpuszczają członków oddziałów powstańczych. — Oprócz ostatnich enuncyacyj Austro-Węgier i Rosyi, także zbliżanie się zimy i brak środków żywności przyczynia się do składania broni i zaniechania ruchu powstańczego.

Zamach na Anglików.

Londyn. „Times" donosi z Pekinu pod datą 15 bm., że podczas balu w ambasadzie angielskiej we wtorek **usiłowano część ambasady wysadzić w powietrze.** Znaleziono druty z bateryi elektrycznej. Eksplozya z niewiadomych przyczyn nie nastąpiła.

Londyn. Do „Timesu" telegrafują z Pekinu: Podczas balu w poselstwie angielskiem odkryto pod gmachem poselstwa minę dynamitową. Wybuch — jak stwierdzono — miał nastąpić podczas balu, lecz błąd w urządzeniu zapobiegł zapaleniu się dynamitu. Gości balowych ogarnął ogromny popłoch. Śledztwo, zarządzone natychmiast, nie naprowadziło dotychczas jeszcze na ślad sprawcy zamachu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 16 października. Zamknięcie giełdy o g. 4 08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 657 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 725·—. Akcye Anglobanku 273 —. Akcye Unionbanku 524·—. Akcye Länderbanku 418 —. Akcye Bankvereinu 483 25. Akcye Bodencredit 938 50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 654·50. Akcye kolei południowej 79 25. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416 —. Akcye kolei Północnej 5430. Akcye kolei Czerniowieckiej 578 50. Akcye Alpiny 382 50. Akcye Rima Muranyi 464·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1747 —. Akcye fabryki broni 352 50. Akcye tureckie tytoniowe 555 —. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1.090. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 45. Renta majowa 100 05. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97 85. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku krajowego 98 75. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 4½ Bank krajowy 102 40. 4% Listy Banku hipotecznego 98 15. 4½% Listy Banku hipotecznego 101 50. 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99 75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99 45. 4% Pożyczka m. Lwowa 96 25. Losy tureckie 126 50. Marki 117·32. Ruble 253·—.

Cukier słaby 19·70. Spirytus spokojny 42·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym i żywym przebiegu koniec przez realizacye i berlińskie kupna arbitrage lekko osłabiony.

Do L. 6865. 2550 1 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Krakowie: 6700 cetn. metr. żyta i 7500 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Bochni: 3700 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Tarnowie: 4500 cetn. metr. żyta i 7500 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Ołomuńcu: 4000 cetn. metr. żyta i 4600 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Opawie: 1500 cetn. metr. żyta i 400 cetn. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży należy wnieść **do dnia 26 października 1903** godziny 10 przed południem do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki są ogłoszone w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 14 października 1903, a oprócz tego można je przejrzeć w c. i k. wojskowych magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k. wojskowych filialnych magazynach żywności w Bochni i w Opawie, we wszystkich c. k. starostwach powiatowych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Podaję do wiadomości, że od r. 1878 nie podpisywałam nigdy weksli, nie zrzekałam się żadnych sum pieniężnych, ani klejnotów na niczyją korzyść i nigdy się nie zrzeknę, że dotąd nigdy mi dekretu rozwodowego do podpisu nie przedłożono, a zatem mój rozwód jeszcze nie przeprowadzony, że nie używam pośredników w żadnej sprawie, a szczególniej nigdy pośrednictwa sąsiadów-lokatorów. 2404 1 0

Kraków, Zwierzyniec.

Klotylda księżna Woroniecka.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.